

**Wychodzi codziennie
o 8mej rano.**

Przedpłata w miejscu:

rocznie . . . 10 złr.
 ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
 miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 13 złr 60 c.
 ćwierćrocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

Środa dnia 3. Lipca. — Hiacynta (ryzm.) — Jufyana Mucz. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Odnośnie do mianowanego ministerstwa zgadzają się wszystkie dzienniki niezawisłe, że nie odpowiada ono obecnemu położeniu, które wymaga u steru rządu mężów — którzyby liczyli mogli na większość rady państwa. Przedsięwzięte zaś mianowania niezadowolą żadnego stronnictwa; bo nikt niema nadziei, aby n. p. z Hye, który był pod rozlicznymi ministrami szefem sekcji, reprezentować mógł pewną zasadę lub kierunek parlamentarny. A właśnie co do ministerstwa sprawiedliwości miał p. Beust dostateczną ilość bardzo zdolnych prawników w łonie rady państwa, którzyby pod każdym względem daleko odpowiedniej zajęli to stanowisko. Zwracamy tylko uwagę na pana Giskrę, Wasera, Bergera, z którym w ostatnich jeszcze dniach traktowano w tym kierunku. Śnać jednak, że p. Beust bardzo czuje się być silnym, kiedy nie powołał nikogo z większości sejmu do łona ministerstwa; obaczmy jaki się w najbliższych posiedzeniach okaże stosunek między nim a stronnictwem Herbsta i Kaiserfelda.

Półrządowa nota, którą ogłaszają niektóre dzienniki wiedeńskie powiada, że p. Komersa z tego powodu musiano usunąć od teki sprawiedliwości, ponieważ jako należący do ministerstwa epoki systowania t. j. Beleredego, znajdował wielką niechęć w izbie, którą nawet usunąć nie zdołały przedłożone przez niego liberalne ustawy. Dalej mówi ta nota, że rokowania z członkami Rady nieoprowadziły do skutku, gdyż niektórzy odmówili z powodów politycznych inni z powodu zdrowia. Owoż w miejsce p. Komersa powołano męża, który właśnie przy ułożeniu tych projektów najczynniejszy brał udział, to jest Hyego. Że on nie należy do większości rady, to nie wina br. Beusta lecz tych członków izby, którzy ofiarowaną im tekę odrzucili. Co do tego ostatniego zarzutu, to zupełnie słusznie twierdzą, iż członkowie izby pewnie byliby przyjęli ministerstwa, gdyby im je ofiarowano pod takimi warunkami, jakieby przyjąć mogli; cheiano jednak z nich mieć tylko powolne narzędzie, na co się czewiście zgodzić nie cheieli.

Dzisiaj odbędzie się po kilkodniowej przerwie posiedzenie rady państwa, na które przychodzi pod obradę wniosek o wysłaniu deputacji wspólnej. Wniosek komisji specjalnej przez nas podany, przyjęto w pełnym wydziale konstytucyjnym bez zmian. Na posiedzeniu tem był obecny hr. Taafe również jak i p. Beust. Niema wątplenia, że deputacja wybrana będzie i tylko ciekawimy, o ile rada sprawiedliwą się okaże dla słusznych żądań autonomji krajowej i o ile delegacja nasza już teraz obstawać będzie przy odrębności krajów koronnych i ich reprezentacji w deputacji. Deputacji tej przypada bowiem bardzo ważne bo odnoszące się do naszych kieszeń zadanie, to jest obliczenie kwoty, jaką Węgrzy przyczynić się mają do współ-

nych wydatków. Wspólne zaś wydatki stanowią w budżecie przeszło 250 mil. złr. nie jest przeto dla nas obojętną rzeczą, jaką kwotę Węgrzy na siebie przyjmują. Jest to drażliwsza kwestja aniżeli uznanie zasady równouprawnienia Węgier z krajami niemiecko-sławiańskimi; bo dotyczy wprost interesów każdego mieszkańca; gdyż nikt z miłości dla Węgrów nie myśli dawać się obarczać większymi podatkami. Spodziewamy się bowiem po stanowczem uporządkowaniu stosunków państwowych, wprowadzeniu rzetelnej autonomji i znizeniu wydatków wojskowych, znacznego umniejszenia ciężaru podatkowego, gdyż pod brzemieniem obecnego stanu żaden kraj niepodola w krótkie, nałożonym na niego żądaniom skarbu.

Z Berlina donoszą, że królowa pruska po swym powrocie z Londynu pojedzie do Paryża, aby Napoleona powtórnie zaprosić do Berlina. Bo aczkolwiek już król Wilhelm zaprosiny te uskutečnił, to mimo to i dalszych w tym względzie starań ks. Koburgskiego, rezultat nie jest pewnym. List cesarski do prefekta policji p. Pietri wyraża temuż uznanie za szczególną pieczołowitość, z jaką podczas pobytu obcych panujących strzeżono ich osób. Pismo to wcale nie jest pochlebne dla monarchów szczególnie dla cara i króla pruskiego, których musiano dla ich bezpieczeństwa strażami obstawiać. Prócz tego cała staranność p. Pietrego nie przeszkodziła ani okrzykom: Vive la Pologne, ani zamachowi Berezowskiego.

Dzienniki paryżkie ogłaszają subskrypcję dla familii z kraju wydalających się Szlezwiczaków, co jest dowodem napiętego stosunku między Paryżem a Berlinem, które łatwo doprowadzić może do dalszych zawiślań. Jaka zaś pod tym względem panna opinia publiczna, to dowodzi artykuł pewnego dziennika półrządowego, który się kończy następującymi słowy: „Krzyk niedoli przyprowadził nas przed ośmiu laty do Włoch, taki sam krzyk mógłby nas na przyszły rok przyprowadzić nad Ren. Prusy gorzej postępują w Niemczech jak austrjacy we Włoszech, a wkrótce będzie żandarm pruski gorzej nienawidzony aniżeli dawniej Kroat w Medjolanie.

Cesarz przyjmował sułtana otoczony księciem Napoleonem, ministrami i licznymi dygnitarzami. Przywitanie było nader sympatycznym, ilość widzów była niezliczoną, zdrowie sułtana nie pozostawia nic do życzenia, a sam zdawał się być zupełnie zadowolony.

Ciało prawodawcze francuzkie rozpoczęło d. 29 czerwca obrady nad budżetem. Komisja budżetowa ma zalecić Izbie uchwalenie dodatkowego kredytu na wojsko i marynarkę w wysokości 158 milionów, a chociaż początkowo komisja była przeciwną wypuszczeniu biletów skarbowych do wysokości tego kredytu, i radziła raczej zaciągnąć pożyczkę, wszelako w końcu przystała

na wniosek rządowy. Z tego wynika, że rząd zamierza większą pożyczkę zaciągnąć, o czem już zresztą zaczynają przebąkiwać. Ciało prawodawcze przyjęło prawie jednogodnie projekt dotyczący się urzędzeń algierskich.

W Danii wzmagają się agitacja przeciw środkom, używanym przez rząd pruski w północnym Szlezwiku. Duńczycy żądają w kraju tym głosowania powszechnego; gdyż niedopuszczają oni, aby Prusacy zatrzymać cheieli w swem posiadaniu czysto duńskie powiaty, jakimi są Alsen i Düppel. Jeżeli sprawa ta nie da się załagodzić w sposób pokojowy natenczas wojna musi rozstrzygnąć żywotną tę dla Duńczyków kwestję; a wypadek ten może natenczas nastąpić, jeżeli inne jakie mocarstwo wystąpiłoby zbrojnie przeciw Prusom.

„Italie“ pisze o powtórne wkroczeniu bandy powstańczej do państwa kościelnego, które jednak dotąd nie jest potwierdzone telegrafem. Kolej z Florencji do Civitavechia dozwala teraz wprost przerzucić wojska włoskie do Rzymu, jak skoro okazałaby się potrzeba obrony Watykanu przeciw insurekcji. Niebezpieczeństwo nowych ruchów we Włoszech jest tem większe, o ile trzeba się obawiać, aby w razie powodzenia stronnictwa ruchu niepokoje nie rozszerzyły się i na południowe Włochy, coby niemałą wywołało trudność dla rządu włoskiego.

Podług doniesień z Rzymu Ojciec św. popadł był przed kilku dniami w lekką słabość, która przy obawie przed rozszerzającą się w dolnych Włoszech cholera, zaniepokoiła niemało prałatów zgromadzonych w Rzymie. Papież zoczywszy smutek u otaczających go osób, zapewnił ich, że tym razem słabość jego przejdzie gdyż ma jeszcze przed sobą kanonizację i uroczystość 1800 letniej rocznicy. I słowa jego zjściły się.

Wiedeńska rządowa gazeta ogłasza dwa telegramy posła austrjackiego z Ameryki, które donoszą o rozstrzelaniu Cesarza Maksymiljana; oba telegramy odnoszą się do depezy kapitana okrętu Grollera z Vera-Cruz które to miasto obleżone jest przez republikanów. Dziwnem tylko jest, że jeszcze 29. Czerwca a więc w 10 dni po tym wypadku, gabinet waszyngtoński niemał żadnej o nim wiadomości. Rząd cesarski we Wiedniu natychmiast zarządził bliższych wiadomości od posła swego. i ogłasza przy tej sposobności wszelkie kroki, które poczyniono w celu oswobodzenia Maksymiljana. Z tego okazuje się, iż nie było żadnej mowy o wykupie, gdyż się wcale nie porozumiewano z Juarezem a wszelkie starania kończyły się na naleganiach wspólnych u rządu północno-amerykańskiego aby się tenże wstawił o życie Maksymiljana. Jak z ogłoszonych depez widać, wszystko było jednak daremne.



Dziennik petersburski „Głos“ ogłasza artykuł o postawieniu federacji sławiańskiej na gruzach Austrii i Turcji, w którejby centralnymi siedzibami były: Moskwa, Praga i Belgrad. Wiadoma jest dążność Rosji do ujarznienia a nie połączenia całej Sławian-szczyzny, gdyż od Piotra I. do dziś stanowi ona jądro polityki petersburskiej. W kierunku tym uczyni ona najwłaściwsze wysilenia a jeśli dawniej nie śmiała się do tego tak jawnie przyznawać, to obecnie nie czyni ona z tego najmniejszej tajemnicy. Wszędzie rozseła swych agentów, wszędzie popiera szyzmę i przychylnych jej działaczy; lecz z równą usilnością tępi żywioł sławiański, gdzie on jej stoi na zawadzie jak n. p. w Polsce i na Rusi. Rosja bowiem nie chce federacji lecz podbicia wszystkich szczepów sławiańskich. Dla tego „Głos“ — aczkolwiek znajdzie może jekielkolwiek zaprzeczenie urzędowe — jest niezawodnie głosem dążności rządowych, a Austria ma teraz jawny dowód, do czego prowadzi polityka opierająca się na przyjaźni rosyjskiej.

Śmierć Cesarza Maksymiliana.

Bolesną dla Austrii, a przykrą bez wątpienia dla całej Europy wiadomość przyniósł telegraf podmorski z za Oceanu. Żywiona od dawna obawa ziściła się niestety: Cesarz Maksymilian, wzięty w niewolę przez zdradę Lopeza, którego zaszczycał szczególnem swem zaufaniem, padł ofiarą polityki awanturkowej i bezwzględnej surowości zasad republikańskich; skazany przez sąd wojenny na rozstrzelanie, zginął 19. Czerwca przed południem ugodzony trzema kulami w serce, śmiercią prawdziwie bohaterską.

Podzielamy szczerze ten cios bolesny, który dotknął dom panującego, a który jest tem dotkliwszy, że go niedawno poprzedziły inne nieszczęścia domowe i że nastąpił poniekąd niespodzianie właśnie w chwili, kiedy uproszona interwencja prawie wszystkich głównych mocarstw europejskich dozwalała się spodziewać pomyślniejszego rozwiązania sprawy. Naprózno starano się rozprószyć obawę rządu republikańskiego co do dalszej pretendentury cesarza Maksymiliana; naprózno postanowiła cesarska rada familijna w Wiedniu przywrócić Areyksięcia Maksymiliana do wszystkich praw dynastycznych i skłonić go do zupełnego zrzeczenia się wszelkich pretensyj do korony cesarskiej w Meksyku; Juarez okazał się nieugiętym, i przemogła bezwzględna surowość prawa wojennego.

I zaiste nie wiemy, jaki możnaby przytoczyć powód na usprawiedliwienie tej bezwzględności. Wszakże nieprzyjaciel został pokonany, zasada republikańska odniosła tryumf i naród odzyskał w zupełności to, czego pozbawiła go chwilowo narzucona opieka. Cel zatem walki narodowej został osiągnięty, i zaprawdę nie można było zakończyć dzieła świetnej, jak powodując się wspaniałomyślnością i ludzkością względem zwyciężonych. Tego oczekiwały po rządzie republikańskim cała Europa, cały świat cywilizowany, wszystkie bez wyjątku stronnictwa polityczne i społeczne, a na dowód czego dość będzie przytoczyć tylko zdanie

najskrajniejszego z nich, jakie objawił w tym względzie Wiktor Hugo w liście pisanym do Juareza, a który to list załączamy tu dosłownie podług wiedeńskiej „Neue fr. Presse“:

„Meksyk uratowany został przez jedną zasadę i przez jednego człowieka... tym człowiekiem jesteś ty — Juarezie!

Po jednej stronie dwa cesarstwa, po drugiej jeden tylko człowiek — przy boku którego garstka walecznych ludzi, ściąganych z miasta do miasta, ze wsi do wsi, z lasu do lasu błąkających się gdyby dzikie zwierzęta, na których głowy nałożono ceny. Kilku zrozpaczonych byli twymi generałami, a kilkunastu ludzi ogołoconych ze wszystkiego byli twymi żołnierzami. Nie mieli oni ani chleba, ani prochu, ani działa... krzewy i bagna były ich szańcami.

Tu uzurpacja okrywająca się prawnością, tam znów prawo — które rozbojem zwano. Uzurpacja mająca na żołdzie legjony wojskowe, prawo stojące samo, bezbronne. Ty byłeś prawem, ty podjąłeś walkę.

Walka jednego przeciw wszystkim trwała lat pięć. Gdy ci brakowało ludzi, kułeś bronią z narzędzi. Postrach klimatu był twym sprzymierzeńcem. Twoje meksykańskie słońce to twój spólnik; twymi obrońcami były nieprzebyte jeziora, rzeki pełne aligatorów, febrę rodzące bagna, śmiertelna wegetacja, żółta febra gorącego zwrotnika, ogromne puszcze piaszczyste bez wody i trawy, gdzie ludzie i konie umierali z głodu i pragnienia.

I jednego dnia po tych pięciu latach pełnych dymu i kurzawy — rozsunęły się obłoki i ujrzano powalone o ziemię cesarstwo. Nie było monarchji, nie było armji, pozostały tylko straszne gruzy uzurpacji a na tych gruzach stał jeden człowiek Juarez, a przy nim stała wolność.

Tyś to spełnił Juarezie — dzieło było wielkie, ale to co jeszcze masz do spełnienia — jest jeszcze większe,

Objawiłeś przez to potęgę demokracji, pokaż teraz jej piękną stronę. Po łyskawicy okaż promienie wschodzącego słońca, barbarzyńcom okaż cywilizację — despotom zasady!

Upokórz królów przed wszystkimi ludami i wykonaj miłosierdzie.

Roztwórz z pomiędzy krwi cheiwych kodeksów księgę świata, i wskaż na tę świętą stronicę, gdzie stoi prawo Boże: nie zabijaj.

Treść tych dwóch słów wyobraża powinność a ty spełnij tę powinność.

Uzurpator będzie uratowany — „żadam od Meksyku życia Maksymiliana.“

Maksymilian swe życie niechaj zawdzięcza Juarezowi!

Ale niestety i ten głos nie odniósł żadnego skutku, i dla tego też tem przykrejszym jest ten zawód powszechny.

I w istocie nie może być inaczej. Areyksiążę Maksymilian bowiem, znany powszechnie z wysokiego wykształcenia swego, rzadkich zdolności i liberalnych zasad, posiadał wielką sympatję nie tylko w Austrii, ale i w ogóle w całej Europie, której dał się poznać bardzo chlubnie jeszcze za gubernatorstwa swego w Medjolanie, gdzie w czasach prawie największego rozdrażnienia przeciw Austrii musiał godzić interes rządu z zaspokojeniem ludności i usunięty został z tego stanowiska dla tego tylko, iż wydawał się zanadto liberalnym ówczesnemu rządowi.

Wszakże jeżeli w ogóle wypadek ten sprawi wszędzie niemiłe wrażenie, to

niezawodnie będzie ono najprzykrejsze we Francji, raz dla tego, iż wina jego spada głównie na Napoleona, który odstępstwem swoim w chwili najkrytyczniejszej wystawił ofiarę swej ambitnej polityki na nieochybną zgubę, a powtóre, iż nieomieszka ono wpłynąć także szkodliwie na opinię publiczną, zadraśniętą do żywego ostatnimi upokorzeniami Francji.

Zresztą nieomylny się też pewno, sądząc, że wypadek takiej doniosłości niemoże pozostać bez wpływu na politykę zagraniczną tak Austrii, jak i w ogóle wszystkich mocarstw głównych. Już samo oziębienie stosunków między Austrią i Francją, które zdaje się być teraz niuniknionem, możeścią pociągnąć za sobą ważne zmiany w dotychczasowych rokowaniach dyplomatycznych, i dla tego też łatwo być może, iż zapowiedziane odwiedziny Cesarza austriackiego w Paryżu, do których tak wielkie z obu stron przywiązywano nadzieje, albo wcale teraz nienastąpią, albo też skończą się tylko na prostym akcie grzeczności, który niepozostawi po sobie żadnego śladu w polityce.

My zaś których szeregi morderstw politycznych znacznie przerzedziły, czujemy najdotkliwiej ciężar tej barbarzyńskiej zasady, przyniatającej ludzkość nie tylko za Oceanem lecz i w cywilizowanej Europie, według której po wyparciu Bożego przykazania dozwolono prawu ludzkiemu odbierać życie człowiekowi. Dla tego niezaniebujemy i tej smutnej sposobności, by przypomnieć prawodawcom naszym, iż idąc za przykładem Portugalji, która bezwzględnie zniosła u siebie karę śmierci, przysłużą się ludzkości wymazaniem z kodeksu tej zemsty prawnej. A skoro to uczynią, przeniesie się ta wzniosłość ustawy i za morze, podobnie jak na wolnej ziemi Szwajcarów wypielegnowana myśl wspólnej ochrony rannych wojowników, powszechnie znalazła uznanie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* U nowomianowanego kanclerza hr. Beusta był w sobotę obiad na którym z polaków znajdowali się p. Ziemiałkowski jako należący do prezydium Rady państwa i hr. Potocki.

* Wczoraj o godzinie 1ej z północy mieszkańcy teatru skarbkowskiego radzi nie radzi musieli być ofiarą okropnego bombardowania. Towarzystwo dram. p. Miłaszewskiego opuszczało Lwów udając się do Lublina. — 60 osób z górą, mężczyzn i niewiast — artystów i artystek — pierwszo i drugo — i które tam jeszcze rzędnych dalipan trudno powiedzieć, — statystek i chórzystek — i Bóg nie wie jakiego tam jeszcze sortu i gatunku stek kapłanek Melpomeny, pako wało się — Możecie sobie wyobrazić co to był za ruch, ile krzątani, ile zgubionych pod... te do djabła chciałem powiedzieć pakunków, zapomnianych drobniaków i drobniadzików — ile pożegnań, czułych uściśnień, ach a ile błogich wspomnień! — to wszystko głowę waszemu Sprawozdawcy łaskawi czytelnicy, zawróciło tak, że już musi skończyć na tem, że towarzystwo to opuściło Lwów o godzinie 2giej w nocy. Widok szeregu furgonów, wozów, bryczek i bagaży w cieniu nocy, przypominał nam majestatyczny pochód bojowych pociągów — gdyby, ach to nieszczęsne gdyby! oko nie spoczywało było, na palchnych buziach i białych rączkach — przypominających znów coś innego.

* P. Filipi artysta rzeźbiarz, przybywszy z Krakowa od dawniejszego już czasu do miasta naszego, udał się następnie do Żółkwi, gdzie miał sobie powierzone roboty rzeźbiarskie, przy restauracji tamtejszego kościoła mieszczącego tyle drogich dla nas historycznych pamiątek. Roboty dłuta jego wykonane w Żółkwi, zasłużyły na chlubne ocenienie znawców, więc z swej strony uważamy za zbyteczne coś więcej dodawać ale dziś mówiąc o panu Filipim mamy na uwadze — wiele pożądaną dla Lwowa szkołę rzeźbiarską, którą p. Filipi pragnie urządzić i już w tym względzie projekt swój do rady miejskiej wniosłszy, czyni od jej decyzji zawisłym otwarcie tej. Niewątpimy, że rada miejska niezaniebda przyczynić się do założenia projektowanej szkoły przez p. Filipiego i wesprze gorące pragnienie tego artysty do służenia pożytecznie krajowi tem więcej, że talent p. Filipiego rokujący wielkie nadzieje ze wszechmiar godzien poparcia i spożytkowania go na korzyść kraju. Oglądaliśmy wczoraj pracownię p. Filipiego, która już dawniej zwracała na siebie uwagę znawców i miłośników sztuki. Odwiedzający ujrzy tam na biustach i modelonach wierne portrety wielu znajomych osób, które pan Filipi z jednego wrażenia jakby od niechcenia z kamienia wykował. Są tam i nadgroby na ukończeniu rzucone śmiałym pomysłem w przestrzeń i tak n. p. nadgrobek jeden przedstawia anioła kłęzącego trzymającego na ręku dziewczę — sen czyli śmierć, przestrzegająca palcem przechodnia „tu stąpaj cicho bo ona spi“, odznaczający się artystycznym układem i klasycznym wykonaniem. — Wszystkie roboty w ogóle odznaczają się talentem, wypracowaniem i zamiłowaniem do formy rodzinnej.

* Wycieczka „Sokoła“ udała się wybornie, gdyż pogoda sprzyjała przez cały czas pobytu w Krakowie; nieprzyjemne tylko początkowo uczyniło wrażenie, że Krakowiacy dość obojętnie przyjęli gości lwowskich. Dopiero na trzeci dzień przypomnieli oni sobie, iż wypada przeciw ich jakoś przywitać, co też uczynili w poniedziałek na obiedzie w hotelu saskim, gdzie przemawiał redaktor „Kaliny“ p. Szczepański a odpowiedział p. J. Dobrzański. Sobota i pół niedzieli poświęcone były zwiedzeniu pamiątek staro-

żytnych i osobliwości Krakowa; a w niedzielę po obiedzie zachwycono się pięknymi widokami z Bielanek powrócono przez Wolę Justowską do Krakowa. Najświetniejszym jednak ustępem wycieczki były odwiedziny Wieliczki, gdzie muzyka oświetlenie, podziemne sale i krużganki cudownie przeistoczyły kopalnie w czarodziejski pałac.

* Dnia 21. Czerwca odbył się w Brzeżanach wykład naukowy na korzyść pogorzalców Brodzkich, który p. Seweryn Płachetko profesor gimnazjalny, mąż znakomitych zdolności, w ujeżdżalni wojskowej na prośbę rady gminnej miejskiej urządził. Tenże wykład obejmował doświadczenia, o światłach barwnych galwanicznych tudzież o jaskrawym świetle elektrycznym, o świetle Durmonda i płomieniu magnezjowym połączony z okazaniem zjawisk dotyczących za pomocą udoskonalonych przyrządów — w języku ojczystym. — Nacisk ogromny publiczności wszystkich stanów tak z miasta jak z okolicy dał dostateczny dowód, że wiedza jest dążeniem obecnych czasów, i że mieszkańcy Brzeżan i okolicy nieszczędzą ofiary niedostatecznej pomocy nieszczęściem dotkniętym rodakom — Za ten to przyjemnie i użytecznie tudzież ku wszechstronnemu zadowoleniu spędzony wieczorek, składa publiczność p. Sewerynowi Płachetce najczulsze dzięki, m. kraju należy — Dodać tu należy, że do umiejętności czynionych doświadczeń wyż określonych, przyczyniły się fizyczne przyrządy, które p. Aleksander Reisinger dyrektor Akademii technicznej we Lwowie na próbę wykładającemu pożyczył — mąż ten zaszczylił sobie nie tylko wielkie znaczenie pod względem naukowym, ale także powszechnie poważanie, albowiem on swą radą i cenną pomocą wszędzie tam spieszy, gdzie o rozszerzenie i pomnożenie wiedzy chodzi. Dochód czysty z tego wykładu wynosi 161 zł. 69 kr. wa. które urząd gminny miejski pogorzalcem Brodzkim niezwłocznie odesłać nie omieszka.

* W nocy z d. 30. czerwca na 1. lipca wybuchł w Brodach pożar przy ulicy lwowskiej; dwa domy stały się pastwą płomieni. Przerazenie mieszkańców było wielkie, co łatwo da się wytłumaczyć ostatnią katastrofą.

* Na wystawie paryskiej jest obok innych także i chińskie gospodarstwo. Na dole znajduje się herbaciarnia. Chińczyk z czarnymi, żywymi oczyma ofiaruje ze słodkim uśmiechem swój towar; jego żona siedzi na boku i z widoczną wzdargą przypatruje się ruchom Europejki i Europejczyków. Dwie dziewczyny chińskie z których jedna nazywa się Ya-Tszo druga Ya-Na siedzą za kantorem i skromnie spuszczają oczy. Restauracja jest na górze, wchodzi się do niej po wschodach z bambusu. Każdy spodziewa się, że mu służyć będą kelnerowie chińscy, że będzie się rozkoszował prawdziwie chińskimi potrawami, że dostanie porcją pijawek suszonych z prawdziwym jaskółczym smakiem, że skosztuje morskiego pajaka, albo inne łakocie, w które Państwo Środkowe obfituje; tymczasem spotyka tylko europejskie szynki, kiełbasy lyońskie i melancholiczne dyszki baranie, o których nigdy wyznawcy Konfucjusza nie marzyli. Nie ma tam nawet prawdziwych chińczyków, tylko kilku paryskich kelnerów, którzy drwią sobie z gości ciesząc się z mistyfikacji wyprawionej. Jedynie prawdziwie chińską rzecz w tym zakładzie jest herbata, i tę podają prawdziwie po chińsku. Listki herbaty sypią do filiżanki, następnie leją na nią wrzącą wodę przykładają na wierzch szczelą przykrywkę, by aromat nie wietrzał. Po jakimś czasie pije się, albo raczej ssie odwar, nie odejmując pokrywki, tylko ją usuwając. Obywatele Niebieskiego Państwa umieją to doskonale, ale dla europejskiego barbarzyńca podobny sposób picia bardzo niewygodny.

(Nadestane.) W niedzielę słyszeliśmy śpiewającą młodzież gimnazjum Franciszka Józefa w kościele OO. Bernardynów. Uczniowie wykonali z towarzyszeniem orkiestry niektóre ustępy z czwartej mszy Diabelliego, Ofertorium Lambilota, i Benedictus p. D... ka. Ostatni kawałek najlepiej się podobał; szkoda, że zapewne dla braku czasu po basowym solo, które odśpiewali uczniowie Danik i Cetwiński, nagle urwało. Oprócz tego, że ani w jednym miejscu taktu nie wytrzymali, całemu śpiewowi nie zarzucić nie możemy. Cieszy nas to, że młodzież obok nauk oddaje się ile możności i tej sztuce, która zdoła serce i umysł; oraz składamy dzięki dyrekcji i gronu profes-

Spiski i ruchy w Galicji.

Część druga r. 1846.

II.

(Ciąg dalszy.)

Dusza, a zarazem głową całego spisku w Galicji i Rzeczypospolitej krakowskiej był Edward Dembowski, syn byłego kasztelana polskiego rodem z Kongresówki, który w r. 1843 z powodu odkrycia tamże rozwiązane przez niego spisku zmuszony był emigrować za granicę i skazany został w Warszawie na karę śmierci in contumaciam. Dembowski udał się wprzód do Poznania, gdzie wówczas było główne ognisko polskiej propagandy rewolucyjnej założone w r. 1843 pod nazwą „Centralnej władzy rewolucyjnej“ dla wszystkich ziem polskich, oddzielnie od centralizacji emigracyjnej, która jednak miała prawo utrzymywać przy tej władzy swojego reprezentanta i poruciła tę funkcję Wiktorowi Heltmanowi. — Dembowski, którego już z Kongresówki poprzedziła sława wielkiego patriotyzmu i rzadkiej zdolności konspiracyjnej, znalazł u władzy centralnej w Poznaniu jak najlepsze przyjęcie, i brał udział w literackich pracach czasopisma „Rok“, które podówczas wychodziło w Poznaniu zasilane piórami pierwszych polskich znakomitości pisarskich. Wkrótce jednakże ściągął on na siebie u władz pruskich podejrzenie o rozsiewanie zasad komunistycznych i wydalony z kraju udał się do Brukseli. Tu zetknął się z Lelewalem i otrzymał od niego misję takzwanego „komitetu zjednoczenia“ dla Poznańskiego i Galicji. Z tą misją powrócił Dembowski w r. 1844 z Brukseli do Poznania a wkrótce potem, gdy tamtejsza władza cen-

tralna przekonała się z raportów swoich agentów, że we wszystkich ziemiach polskich jest już materiał rewolucyjny tak dalece przygotowany, iż dalsze odwołanie akcji powiększałoby niebezpieczeństwo odkrycia, otrzymał Dembowski od władzy centralnej polecenie przygotowania Galicji do powstania. Jakoż przyjął Dembowski to posłannictwo i udał się pod przybranym nazwiskiem (Majewskiego) do Galicji, gdzie za przybyciem w lutym r. 1845 zastał już działającego gorliwie swojego koleżkę spiskowego z Kongresówki, byłego mecenasa z Radomia Leona Mazurkiewicza, który również zmuszony był ratować się ucieczką przed uwięzieniem.

Teraz dopiero rozpoczęła się w Galicji właściwa działalność spiskowa, którą Dembowski prowadził z takim zapalem i wytrwałością, a zarazem tak zręcznie i przebiegle, że przez ciąg całorocznej prawie bytności to w Krakowie to we Lwowie i innych miastach Galicji, potrafił zawsze omylić czaty policji obudzając niewczesne mniemanie, iż jak drugi Cagliostro zdołał być ukazywać się naraz w kilku miejscach. Nie myślimy powtarzać tu rozmaitych bredni i baśni, jakie autor „Polskich rewolucji“ (Sacher) opowiada o przebiegłości Dembowskiego z istną pajaceryją jarmarczną, ale nie możemy pominąć tego, iż obadwaj monografisci urzędowi przyznają mu zgodnie wielkie zdolności, wysokie wykształcenie, nadzwyczajną bystrość w umyśle, a co najważniejsza nieograniczoną miłość ojczyzny, dla której poświęcił bez namysłu swoją pozycję socjalną, całe swoje mienie a w końcu nawet i życie. Taką była głowa spisku, a teraz zobaczmy, jacy aktorowie odgrywali główną rolę w układanym przez nich dramacie.

Jednym z pierwszych, których Dembowski wciągnął w Galicji w swoje plany rewolucyjne, był zmarły niedawno Franciszek hr. Wiesiołowski, właściciel wsi Wojsławia w obwodzie Tarnowskim, który już przedtem brał czynny udział w kilku spiskach i miał nawet w oczach spiskowców zasługę kilkuletniego więzienia. Władza centralna w Poznaniu, licząc na jego liberalny sposób myślenia, patriotyzm a szczególnie na jego ambicję i żądze wyszczególnienia się, uznała go za najstosowniejsze narzędzie, do wciągnięcia w spisek szlachty galicyjskiej, która pomimo niezaprzeczonego patriotyzmu swego, niedowierzała zawsze jeszcze idei demokratycznej upatrując w niej upióra komunizmu. I skutek usprawiedliwił tę rachubę najzupełniej, gdyż przy pierwszym już zetknięciu się z Dembowskim w lutym 1845 r. przyjął Wiesiołowski z całą gotowością ofiarowaną sobie rolę. W marcu r. 1845 przybył Dembowski w towarzystwie Wiktora Heltmana, jako delegata poznańskiej władzy rewolucyjnej, i Teofila Wiśniowskiego, sekretarza centralizacji towarzystwa demokratycznego we Francji, do Wiesiołowskiego, i urządzono utworzenie dwóch komitetów rewolucyjnych dla Galicji, jednego dla obwodów zachodnich w Tarnowie, a drugiego dla obwodów wschodnich we Lwowie, które miały znosić się z władzą centralną w Poznaniu za pośrednictwem emisariuszów Dembowskiego i Wiśniowskiego. Do werbowania spiskowych i do zbierania składek mieli być ustanowieni osobni agenci, którzy mieli zdawać sprawę rzeczoną emisariuszom.

C. d. n.

sorów, za staranność około nauki śpiewu. Spodziewamy się przynajmniej jeszcze raz słyszyć młodzież na dziękczynnym nabożeństwie przy zakończeniu szkolnego kursu, jak było przeszłego roku. A. M.

Gospodarstwo i przemysł.

* Podczas, kiedy w stolicy Francji odbywa się na olbrzymie rozmiary wystawa międzynarodowa sztuk i przemysłu, urządzone staraniem Towarzystwa przemysłowego w Białym Bielsku od 10go do 18go czerwca skromną wystawę miejscową, sąsiednich miast pogranicznych Galicji i Słazka.

Ze Dyrekcyi kolei galicyjskiej, a szczególnie kolei północna, odmówiły, mimo starań Izby handlowej i ubiegania się stowarzyszenia przemysłowego, praktykowanej w takim razie obniżki na biletach jazdy dla zwiedzających wystawę, a to tem bardziej, że równocześnie urządzony był z Bielska pociąg spacerowy dla kilkuset osób, odbywających wycieczkę do kopalń w Wieliczce.

Wiele też osób z Tarnowa, Bochni a szczególnie z Krakowa, nieuczynnością kolei zgorzonych, zaniechało przejazdki do Bielska, na czem sama kolej znacznego doznała uszczerbku, a udały się na wystawę raczej reprezentacye Izby handlowej i Towarzystwa rolniczego.

Sala pierwszego piętra i apartament przyboczny mieściły wyroby sukienne, przędzalne i jedwabnicze, wraz z okazami ryb chowu sztucznego, i ozdobnych kwiatów z cieplarni zamkowej księżki Sułkowskiego. Przedsiódek do sali gimnastycznej mieścił pługi i brony wyrobu tamtejszego, gdy tymczasem w przestronnej sali dolnej ustawiono powozy, maszyny i różne inne przyrządy, tudzież składane meble, posadzki i pomniejsze wyroby rzemieślnicze, a obok znajdowały się przygotowane do loteryi fantowej na rzecz budowy Zakładu gimnastycznego, bardzo ozdobne roboty ręczne, hafty i przedmioty galanteryjne, wzdłuż ścian umieszczone.

Kurs lwowski,		Dają	Żądają
z dnia 2. lipca		zr. /kr	zr. /kr
Dukat holenderski		5 83	5 89
Dukat cesarski		5 87	5 93
Półimperjal rosyjski		10 7	10 27
Rubel srebrny rosyjski		1 89	1 95
Rubel papierowy rosyjski		1 67	1 70
Talar praski		1 83	1 86
Galie. listy zastaw. w. a.	} bez kupon.	—	—
Galie. listy zastaw. m. k.		77 50	78 33
Galie. obligacje idemnicz.		81 36	82 24
Pożyczka narodowa		69 83	70 67
Akcje kolei żelaz. galic.		223 67	227 33
„ „ czerniowieckiej		176 33	177 33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. lipca.		zr.	kr.
5% Metaliki		59	80
5% Pożyczka narodowa		61	70
Losy pożyczki z roku 1860		69	75
Akcje banku wiedeńskiego		88	60
„ „ kredytowego		699	—
Londyn. 10 funtów szterlingów		186	30
Srebro		125	10
Dukat pojedynczy		122	25

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lipca.

Hotel George: PP. Hr. Kalinowski W. z Kniesioła. Nikorowicz J. ze Sokala. Rodakowski M. pułkownik z Tarnopola, Krzeczunowicz X. z Komorowa, Kurowski X. z Wołynia. Małeckie A. ze Skomoroch, Opulski E. i Rozwadowski W. ze Zbaraża, Prunkul E. z Bojan, Świeżawski A. z Kuźmina.

Hotel Europejski: Barzykowski M. z Laszek górnych. Jakubowicz A. z Dobrowód. Winnicki L. z Wierzbicy. Wiśniewski W. ze Strzelisk.

Hotel angielski: Kamiński Ig. ze Stanisławowa. Witz L. z Przemysła, Stojowski S. z Rzeszowa, Serwatowski W. i Mateusz z Raytarowicz, Ujejski Bron. z Lubszy.

Ogłoszenia.

Obicia papierowe (pokojoye)

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych a mianowicie francuzkich i angielskich — w najświetniejszym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych, w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych — do obicia najbogatszych salonów.

Zaluzje i story drewniane

z własnej fabryki.

Znane w kraju i zagranicą z doskonałości, elegancji i tanioci

różne MATERIE do pokrycia mebli, KAPY na łóżka i SERWETY gobelinowe

polecają po stałych cenach fabrycznych

136 5-2 P

HERCOK & ARNOLD WE LWOWIE

przy ulicy halickiej pod l. 240 wprost Katedry.



Cenniki jakoteż próby obić i storów przesyłamy na żądanie natychmiast.

Z dniem 1szym Lipca b. r. ukończyło się pierwsze półrocze pisma humorystyczno-politycznego

„Chochlik.“

Wydawnictwo „Chochlika“ będąc przeświadczone, że szanowna publiczność czytająca, poprze usiłowania wydawnictwa liczną prenumeratą, — rozpoczyna drugie półrocze z tą otuchą, że pismo nasze jedyne w tym rodzaju — ustali się tak, iż prenumerata znacznie obniżoną będzie być mogła.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 1 zlr. 50. półrocznie 2 zlr. 70. rocznie 5 zlr. 20.

Prenumeratę należy przysyłać pod adresem Administracyi „Chochlika“ w drukarni Kornela Pillera, a szanowni abonenci „Dziennika Lwowskiego“ mogą przysyłać pod adresem tegoż Dziennika. — *Pojedyncze numera* sprzedają się tak jak dotąd w księgarniach Baumgardtana w Krakowie, w księgarniach Wilda i Milikowskiego we Lwowie, oraz w sklepach Jürgensa, Jaskólskiego, Bogdanowicza i Ajencji „Czasu“ A. Piątkowskiego we Lwowie.

Rocznik kompletny za r. 1866 kosztuje tylko 3 zlr. i przesyła się na żądanie za zaliczką pocztową.

Numer 10. i 11., które z powodu dwukrotnych konfiskat w ubiegłym półroczu należą się jeszcze pp. abonentom, opuszczają prasę pojutrze, i natychmiast zostaną rozesełane. 167-1

Izba załatwień

we Lwowie nr. 179 Isze piętro ma do postręczenia:

Majątek na Podolu o 2.000 morgach obszaru z propinacją znaczną, przeszło 15.000 rocznego dochodu z wolnej ręki. Cena 200.000 zlr. w. a.

Majątek w brzeżańskim 500 morg. ziemi, las, gorzelnia. Cena 50.000 zlr.

Majątek w przemyskim 500 morg. ziemi, las, w cenie 50.000 — 12.000 albo więcej może zostać przy gruncie.

Majątek na pograniczu galicyjskiem na Wołyniu 240 morg. czarnej gleby, 100 morg. sianożęci, 150 morg. lasu dębowego i bukowego, sady, młyn, propinacja z dwóch karczmem, budynki w dobrym stanie jest do zamiany w Galicji z Niemcem lub wyznania luterskiego właścicielem jakiego majątku, albo większej realności lub kamienicy, pod warunkami bardzo przystępnymi.

Realność we Lwowie o 18 pokojach, sześć kuchni, piwnicą, z wozownią, stajnią i ogrodem owocowym i jarzynnym ze stawkiem zarybionym, w bliskim i spokojnym położeniu od miasta z wolnej ręki, w cenie 12.000.

Gospodarstwo o 90 morg. ziemi z budynkami w ziemi przeworskiej do sprzedania. Cena 15000 zlr.

Folwark mniejsze w cenie 4—15.000 zlr.

Poszukiwane są małe części tabularne.

Dzierżawy dwie na 1500 i 2000 w lwowskim i brzeżańskim obwodzie.

Dzierżawa w obw. rzeszowskim za procent od kapitału 8—10.000 zlr. 200 morg. ziemi z pomieszkaniem i budynkami.

Willa pod Lwowie 200 morg. ziemi ornej, niesie suchej intraty do 3000 zlr., dom o 8 pokojach w oficynach 4 pokoje, ogród, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Cena 36000 — 16000 zlr. może zostać przy gruncie 5%.

Willa pod Lwowie 30 morg. ziemi dom o 5 pokojach, budynki dobre. Cena 15.000.

Oficjalistów gospodarskich ma Izba załatwień zdalnych i piękniemi świadectwami polecanych do postręczenia; mianowicie: rządowców, ekonomów, leśniczych, budowniczych i inżynierów razem w jednej osobie, egzaminowanych jakoteż praktycznych, gorzelnika najnowszej szkoły, pisarzy, wszyscy bez wyjątku prawie bardzo skromnych wymagań co do pensji.

Poszukiwani są bezzenni ekonomowie.

Gumiennych i dozorców dwóch, jeden z Dublan, jeden wysłużony wojskowy umie pisać.

Guwernantka do języka niemieckiego, francuzkiego, włoskiego, angielskiego i do fortepianu, rysunków, robót z ukończonym kursem pedagogicznym, a więc i do nauki według systemu szkolnego za pensją roczno 300—400 zlr.

Guwernantka do nauki języka francuzkiego i niemieckiego, muzyki, oraz nauk innych, za pensję 200—250 zlr. Bony.

Guwerner muzyk do fortepianu i skrzypców, za pensją roczno 300—400 zlr.

Panny do roboty sukien i innych garderobianych robót 4, 5, 6 do 10 zlr. na miesiąc pensji.

Poszukuje się majątek odłożony wartości 100.000 zlr. do zamiany za inny w złoczkowskim wartości 60.000 zlr. z dopłatą jaka wypadnie.

Klucznice z piękniemi świadectwami.

Przed kościołem św. Zofji pod l. d. 5:01/4 jest 2 pokoje sprzedepokojem do najęcia.

Na Wulce panińskiej trzy pokoje, salonik i kuchnia są do najęcia.

Prócz tego załatwia Izba wszelkie polecane sprawy w miesiące i sprawy przyspieszenia lub przypilnowania wymagające. Listy przyjmuje tylko frankowane z przyłączeniem 30 centów na koszt odpowiedzi. Roczny abonament usług „Izby załatwień“ jest dla szanownej klienteli z wielką korzyścią. 149-2-3